

Sukces sportowy mierzony dekadą

23 października 2019

Dobrze zarządzana dyscyplina sportowa to nie taka, w której odnosimy sukcesy, lecz taka, w której jesteśmy w stanie powtórzyć sukces po dokonaniu zmiany pokoleniowej. Na ustach wszystkich byli niedawno koszykarze, którzy dokonali największego osiągnięcia od lat 1960., zajmując 8 miejsce na mistrzostwach świata. Czas pokaże, w jakim stopniu związek sportowy jest w stanie zagospodarować zainteresowanie mediów, kibiców i sponsorów.



Sukces koszykarzy bardzo przypomina sytuację siatkówki i piłki ręcznej sprzed kilkunastu lat. Siatkarze w 2006 roku, po długiej nieobecności w światowej czołówce, zajęli drugie miejsce na mundialu. Natomiast szczypiorniści dokonali tego samego rok później, sprawiając gigantyczną sensację. Przez lata siatkarze i piłkarze ręczni prześcigali się w odnoszeniu sukcesów i dostarczaniu nam ogromnych emocji, pozwalając zrekompensować niepowodzenia w piłce nożnej. Jednak podobieństwa szybko się skończyły. Dalsza historia tych dyscyplin to dwie zupełnie odmienne drogi. Którą z nich podąży

koszykówka?

Siatkówka, czyli jak wykorzystać sukces

Gdy w 2006 roku kadra Raula Lozano pięła się w turniejowej drabinie, kraj ogarnęła siatkomania. Był to pierwszy poważny drużynowy sukces polskiego sportu w XXI wieku. Srebrny medal przywieziony z Japonii stał się początkiem pasma sukcesów, jakie odnosiła polska siatkówka przez kolejne lata. Dekadę po zdobyciu srebrnego medalu Polacy byli mistrzami świata i powtórzyli ten sukces na kolejnym turnieju. W kadrze doszło do zmiany pokoleniowej. Sebastiana Świderskiego, Piotra Gruszkę i Łukasza Kadziewicza zastąpili Mateusz Bieniek, Fabian Drzyzga i Bartosz Kurek.

Wychowanie następców było możliwe dzięki tytanicznej pracy, jaką wykonał Polski Związek Piłki Siatkowej i wspierający go sponsorzy. Decyzję o profesjonalizacji podjęto już w 1998 roku. Wtedy Polkomtel, operator sieci komórkowej Plus, stał się sponsorem tej dyscypliny. Z czasem ambasadorem siatkówki zostały także Orlen i Polsat. Dzięki temu powstała profesjonalna liga, co pozwala przyciągnąć do kraju najlepszych zawodników, pojawił się program szkolenia młodzieży, porządna i rozproszona po kraju infrastruktura oraz regularne turnieje wysokiej rangi i transmisje w telewizji.

Sukces z 2006 wykorzystano umiejętnie i po latach znów mogliśmy się cieszyć osiągnięciami naszej kadry. Co ważne, nikt nie odwrócił się od siatkówki nawet po serii rozczarowań na Igrzyskach Olimpijskich. Efekt jest taki, że w tym roku w męskiej siatkówce jednocześnie odnosiliśmy sukcesy na dwóch różnych turniejach, w czasie gdy podstawowy skład spokojnie trenował w zupełnie innym miejscu. Zakończone niedawno mistrzostwa Europy pokazały, jak dobrze zarządzana jest siatkówka. Z pewnością wiele osób czuło niedosyt po zakończeniu mistrzostw. Jednak trzeba mieć na uwadze, że

zarówno męska, jak i żeńska kadra dokonały największego osiągnięcia na arenie europejskiej od 2009 roku. Równo 10 lat po złocie siatkarzy i brązowym medalu siatkarek, gdy obie drużyny przeszły całkowitą metamorfozę, byliśmy w stanie awansować do pierwszej czwórki. Niestety, piłka ręczna poszła inną drogą.

Jak zaprzepaścić sukces

W 2007 roku wszyscy nad Wisłą nagle wszyscy wiedzieli o istnieniu takiej dyscypliny jak piłka ręczna. Kadra Bogdana Wenty okazała się czarnym koniem rozgrywanego w Niemczech turnieju – egzotyczna jak na tamte czasy drużyna dotarła aż do finału. Ten srebrny medal, tak samo jak w przypadku siatkarzy, stał się początkiem złotej ery dyscypliny. Kolejne występy naszej kadry cieszyły się ogromną popularnością ze względu na niesamowite emocje, jakie towarzyszyły zmaganiom. Odrabianie 11-bramkowej straty w meczu ze Szwecją czy wiekopomny rzut Artura Siódmiaka w spotkaniu z Danią tylko nakręcały popularność dyscypliny. Do światowej czołówki należały zarówno męska, jak i żeńska kadra. Nasze panie dwukrotnie zajęły 4. miejsce na mistrzostwach świata.

Jednak Związek Piłki Ręcznej w Polsce nie podołał zadaniu. Jeden z czołowych polskich zawodników, Karol Bielecki, mówił wprost, że „po nas nie będzie nikogo”, zarzucając związkowi bierność i brak zrozumienia dla realiów rządzących sportem. Boleśnie przekonaliśmy się o tym, że miał rację. Zarówno siatkarze, jak i szczypiorniści rozpoczęli złotą erę dyscypliny od niespodziewanego sukcesu na mistrzostwach świata – srebrnego medalu. 12 lat po tym sukcesie siatkarze drugi raz z rzędu dzierżą tytuł mistrzostw świata, a szczypiorniści w ogóle nie biorą udziału w imprezach dużej rangi. Kadra piłkarzy ręcznych nie grała ani w ubiegłorocznych mistrzostwach Europy, ani w tegorocznych mistrzostwach świata, które ponownie zorganizowali Niemcy wspólnie z Duńczykami. Naszych reprezentantek również zabrakło na wielkich imprezach.

Jest to najgorszy możliwy scenariusz. W jaki sposób mamy wychować i przygotować następców Artura Siódmiaka, Bartłomieja Jaszki i Krzysztofa Lijewskiego, skoro nawet nie mamy szansy na to, by zbierać doświadczenie? Związek Piłki Ręcznej, w przeciwieństwie do Związku Siatkówki, nie spełnił swojego zadania. Co robi Polski Związek Koszykówki z sukcesem kadry Mike'a Taylora?

Koszykówka, czyli...?

Wiele osób twierdziło, że po zwycięstwie nad Chinami i Rosją czas na zwycięstwo nad USA. Otóż nie. Czas na długoterminowe umowy sponsorskie, program szkolenia młodzieży, inwestycje w najniższe klasy rozgrywkowe i program wsparcia dla regionalnych trenerów, na których spoczywa najcięższe zadanie. Muszą zachęcić młodzież do koszykówki, odpowiednio rozwinąć zdolności zawodników i wyselekcjonować najlepiej rokujące osoby. Przed PZ-kosz ambitne zadanie. Wiele dzieci pod wrażeniem dokonań kadry ruszy do hal sportowych, aby być jak Mateusz Ponitka, Aaron Cel i Łukasz Koszarek. Tylko od związkowych działaczy zależy to, jak szybko zejść z parkietu.

Gdy młodzi zawodnicy wejdą w dorosłość, będą musieli ocenić, czy uprawianie koszykówki jest warte świeczki. Jeżeli otrzymają stabilność finansową, godne warunki treningów i perspektywę dalszego rozwoju, możemy być spokojni o następców. Jednak jeżeli natrafią na ścianę nie do pokonania, za kilka lat będziemy mogli tylko oglądać powtórki takich akcji jak ta, w której zakrwawiony Mateusz Ponitka upadając na ziemię podaje piłkę do Aarona Cella, ten składa się do rzutu i pakuje piłkę do kosza, dając drużynie trzy punkty i pewne prowadzenie w meczu o ćwierćfinał mistrzostw świata.

Koszykówka jest dziś dokładnie w tym samym miejscu, co siatkówka i piłka ręczna w 2006 i 2007 roku. Jeżeli PZ-kosz chce iść drogą ZPRP, nie musi robić nic. Natomiast jeżeli chce iść drogą PZS, musi natychmiast zacząć tytaniczną pracę,

znaleźć sponsorów nie dla kadry, lecz dla dyscypliny, czyli dla wszystkich drużyn, klas rozgrywkowych i programów szkolenia młodzieży. Tylko od związku zależy, czy Enea i japoński koncern Suzuki będą zainteresowani taką pracą, jaką od lat firmy Plus, Orlen i Polsat wykonują dla siatkówki. Związek powinien też zadbać o odpowiednią ilość imprez wysokiej rangi rozgrywanych w naszym kraju. Mundial zorganizowany wspólnie z Litwą, gdzie koszykówka urasta do miana drugiej religii, może być kołem zamachowym dalszego rozwoju dyscypliny i utrzymania popularności.

Skoro coś jest możliwe w jednej dyscyplinie, to dlaczego miałoby być niemożliwe w innej? Może warto wymieniać się doświadczeniami i ogrzewać mniej popularne dyscypliny w blasku tych, w których celebруем zwycięstwa? Czwórme cz, czyli występ czterech polskich reprezentacji – siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej i halowej piłki nożnej – rozgrywany w jednym miejscu i czasie, wsparty okrągłym stołem dla gier zespołowych, to coś, czego potrzebujemy. Infrastruktura dla tych czterech dyscyplin jest identyczna. System porządnyc hal rozsianyc po kraju może służyć każdej z nich. Łatwiej też zaszcze pić siatkówkę czy piłkę ręczną tam, gdzie sprawnie działa inna z tych dyscyplin. Wielosekcyjne kluby sportowe z dobrym zapleczem mogą się okazać kluczem do sukcesów w przyszłości. Przykładem może być Gdynia, gdzie pod jedną nazwą zintegrowano aż sześć drużyn z czterech dyscyplin. Prezydent miasta, Wojciech Szczurek skomentował to następująco: „To historyczny dzień dla gdyńskiego sportu. Rodzi się żółtoniebieska potęga. Łączymy siły, by osiągać jeszcze większe sukcesy. To nie tylko zespoły ligowe, ale także setki trenujących dzieci i młodzieży”.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby przy wsparciu krajowych związków sportowych model zaczerpnięty z Barcelony stał się standardem, który napędzi polski sport zespołowy.

Autorstwo: Mateusz Perowicz

Zdjęcie: [paulbr75](#) (CC0)

Źródło: NowyObywatel.pl